

Einstein i najstraszniejsza z wszystkich tajemnic – 2

19 lipca 2014

„Rzeczywistość jest niczym więcej niż iluzją, aczkolwiek bardzo uporczywą” – Albert Einstein.

Czy przed Kopernikiem Ziemia znajdowała się w centrum wszechświata? Czy dinozaury nie istniały do czasu, gdy ktoś znalazł ich pierwszą kość? Czy ludzki przewód pokarmowy był ekosystemem zamieszkiwanym przez 200 bilionów bakterii, a nasze ciała składały się z trylionów komórek, zanim wynaleziono mikroskop?

Jedziesz zatłoczonym tramwajem do pracy, oglądasz mecz siedząc na kanapie, wpatrujesz się w błady ekran laptopa w pokoiku na 11 pietrze krakowskiego blokowiska albo trzymasz dziewczynę za rękę gdzieś na plaży w Copacabanie. Nie. Tak tylko ci się wydaje. To tylko zmieniające się scenerie, różne dekoracje – jak w teatrze. Tak naprawdę twoje Ja zawsze jest i będzie w tym samym miejscu. W centrum trójwymiarowej i kolorowej wizualizacji stworzonej przez twój umysł. Żadne światło w niej nie istnieje, a to, co obserwujemy, to jest tylko jego wyobrażenie, które jest dominującym nośnikiem informacji o materii i tym, co się jej przydarza w wyimaginowanej przestrzeni. Jesteś tam sam, jeden i samotny, nawet wtedy, jeśli jedziesz zatłoczoną windą. To twoja klatka i więzienie. Skazany jesteś na wnioskowanie o świecie zewnętrznym na podstawie badania wyobrażenia powstałego w twoim umyśle. Metafora jaskini Platona.

Widzisz kawałek nosa, włosy na kłacie i palce na klawiaturze. Myślisz moje. Fizyczne i cielesne. Ponieważ świat zewnętrzny wydaje się być zrobiony z materii – a tak wynika z badania tej wizualizacji, to nasze umysły też muszą być materialne. Najpewniej zamknięte w materialnych mózgach. Neuronowych

strukturach. Zaprogramowane jakimś kodem jak komputery. To tylko kwestia czasu, gdy naukowcy go złamią. My to nic więcej niż mechaniczne roboty – myślimy. Często konfrontujemy te nasze wizualizacje i doświadczalnie potwierdzamy, że są podobne lub nawet identyczne u wielu z nas. Wchodzimy w interakcje z innymi uczestnikami tej gry zwanej „życiem”, którzy mają swoje własne bryły i zmieniają kształt innych brył w tych wizualizacjach i zauważamy, że system rejestrowania tych zmian w naszych umysłach jest doskonały i niezawodny. Wnioskujemy, że świat to nie byle jaka podróbka, musi być prawdziwy. Nie da się przecież zrobić symulacji dla 7 mld ludzi, iluś kotów, kurczaków, komarów, owsików, i być może drzew, krzaków, traw i kamieni. Rejestrować następujące zmiany. Przechowywać o tym informacje dla wszystkich interaktywnych uczestników, idealnie zsynchronizowane w czasie i przestrzeni oraz co byłoby najtrudniejsze w przypadku istot z wolną wola – zdążyć i nie pomylić się w projekcji. Tak więc musi być materia. Aby na pewno? Czy możliwe jest, abyś to ty w znacznej mierze decydował, co się w tych projekcjach pojawi?

SŁAWNY ATEISTA PODPOWIADA

R. Dawkins propagator teorii ewolucji i rozumienia jej jako doboru naturalnego, a także zadeklarowany ateista i krytyk religii, wymyślił pojęcie mema. Memy to idee, związane głównie z kulturą – tak twierdził, które znajdują swoje miejsca w naszych umysłach, a rozprzestrzeniają się jak infekcje. Umysły są ograniczone w swoim potencjale i dlatego idee konkurują między sobą w walce o przetrwanie, przeżywają tylko te, które wzbogacamy naszymi myślami. Lepsza, chwytniejsza wypiera tą, w której straciliśmy już nasze zainteresowanie. Daniel Dennett pisze, że mem to: „element kultury, który można uznać za przekazywany niegenetycznymi drogami”. Mogą nim być np. „nieśmiertelność”, obyczaje, prawo, poglądy polityczne i ewolucja technologiczna z pralką „Francia” włącznie. Dlaczego R. Dawkins nie poszedł krok dalej i nie zaproponował, żeby memów nie ograniczać tylko do kultury, ale rozszerzyć ich

pojęcie na materię, przestrzeń i czas. A więc...

Założmy, że nie istnieje materia, ewolucja biologiczna, nasze ciała, mózgi, ogromne odległości między gwiazdami, planety czy wiara i religia, ale tylko memy o nich. Idee, które rozwijają się jak infekcje, jeśli tylko żywimy je naszym zainteresowaniem.

Memy, które hodujemy w naszych prywatnych ludzkich (a może i nie tylko) umysłach. Raz jednak stworzone stają się wspólną wiedzą i własnością. Rozrastają się jak zasoby Wikipedii przechowywane na ogromnych serwerach. Wielka baza danych, do której rozwoju każdy się przyczynia. Może też pobierać potrzebne informacje, aczkolwiek w pewien wyselekcjonowany sposób. Tyle dostępu i taki jego rodzaj, jaka jest świadomość.

ZASADA SETNEJ MAŁPY

Teoria pola morfogenetycznego – Ruperta Sheldrake’a. Autor tej teorii twierdzi, że osobniki tego samego gatunku są połączeni przez niewidoczne i nie materialne pola organizujące. W ich obrębie gromadzą wspólną dla nich wiedzę. Np. Ludzie, termity, bobry, czy pszczoły. Dzięki temu polu mamy dostęp do dorobku obecnych i wcześniejszych pokoleń. Na zasadzie czegoś, co można by nazwać mentalnym internetem. Pola te rozwijają się jednocześnie z ewolucją biologiczną osobników i ich świadomością. Czas ani odległość nie jest ograniczeniem w przekazywaniu informacji. Jednym z przykładów na potwierdzenie prawdziwości tej teorii ma być zasada setnej małpy. Otóż stwierdzono na podstawie badań małp japońskich, że kiedy jedna z jej grup poznaje jakieś nowe zachowanie, nagle małpy na innych wyspach, nie komunikując się między sobą w żaden „normalny” sposób, również wykazują znajomość tego zachowania. Od tego czasu przeprowadzono wiele badań również i na ludziach które uprawdopodobniają tą teorię.

Takie pole, baza danych, rozwijająca się jak zasoby Wikipedii mogłoby być naszym całym wszechświatem. Im wyżej wznosimy się

na drabinie ewolucji tym większą mamy świadomość, doskonalsze umysły i szerszy dostęp do informacji.

Gdyby nie było materii, a tylko umysły, które rozwijają pojęcie materii i to, co jej istnienie miałoby implikować np. ewolucje biologiczna, to całą teorię Darwina można by uznać za bezsensowną. Pozostałby tylko kreacjonizm. Bóg i jego inteligentny projekt.

ŚWIAT Z GUMY

Jeśli memy określałyby granice tego, co jest dla nas dostępne poprzez obserwacje, zrozumienie czy możliwości „fizycznego” oddziaływania to okazałoby się, że wielkość świata „realnego”, jest funkcją naszych umysłów. Ich pragnień i uczuć. Emocji. Powiększa się wraz z ich rozwojem. Jeżeli założymy, że materia nie istnieje, a jest tylko ideą, to w nieskończoność możemy szukać najmniejszej cząstki, z której zbudowany jest nasz świat. W każdym razie tak długo, jak tym szukaniem będziemy zainteresowani. Będziemy wynajdywać cząstki elementarne, fundamentalne, fermiony, bozony, grawitony, jedno wymiarowe struny i materie, której nie trzeba już szukać, bo przemienia się w energię. Takie i podobne umysłowe łamańce, które rozumieją, tylko ci, co je wymyślają. Bez końca, bo będą to konsekwencje rozwoju i rozciągania memów. Świat z gumy. Stąd też zasada nieprzewidywalności zdarzeń. Boży plan.

IM BARDZIEJ SIĘ CZEMUŚ PRZYGLĄDASZ, TYM WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW WIDZISZ

Im więcej wiemy, tym więcej nie wiemy. Taki wyścig. Taka reguła i plan, aby nam się chciało grać w tę grę zwaną życiem, ciągle być w rozterce oraz co też jest ważne, kontynuujemy dzieło dalszego kreowania świata. Wyręczamy Boga. Czy przed Kopernikiem Ziemia znajdowała się w centrum Wszechświata? Czy dinozaury nie istniały do czasu, gdy ktoś znalazł ich pierwszą kość? Czy ludzki przewód pokarmowy był ekosystemem zamieszkiwanym przez 200 bilionów bakterii, a nasze ciała

składały się z trylionów komórek, zanim wynaleziono mikroskop?

INCEPCJA

Wyobraźmy sobie, że kiedy Bóg stworzył świat – zaszczerpił ubogie jeszcze wtedy w informacje memy do pierwszych umysłów Adama i Ewy. Oczywiście, aby coś zrobić to najpierw trzeba chcieć. Emocje.

Jakie mogłyby być te pierwsze memy, archetypy, którymi przez inepcję Bóg „zaraził” pierwsze umysły?

Może i Ziemia była już geoida gdzieś na skraju kosmosu, zanim Kopernik przyszedł na świat. A może taka się stała, gdy z analizy, interpretacji rzeczywistości (czytaj trójwymiarowej wizualizacji w naszych umysłach) okazało się, że Ziemia nie może być w centrum wszechświata. Znajdujemy kości małych stworów to, dlaczego nie mogłoby być olbrzymich gadów? Ludzie umierają z niezrozumiałych powodów? To przez drobnoustroje niewidoczne gołym okiem – i tak pojawiły się bakterie i wirusy. Kogo atakują? – nasze komórki. Dalej podtrzymujemy zainteresowanie tym memem to... ich liczba urosła do wielu trylionów w naszym ciele. Może i Bóg przewidział, że potrzeba 200 bilionów bakterii w naszych kiszkiach, aby system trawienny funkcjonował prawidłowo, a może tak wyszło dzięki nam – w „praniu”. Ziemia powstała 4,5 mld lat temu a kosmos 13 mld w wyniku eksplozji materii o wielkości ziarnka grochu. Dlaczego nie? Jeśli jednak materia nie istnieje, a świat jest z „gumy” to jaki sens mają takie kalkulacje. Tęsknie do czasów w ogrodzie Eden, tych błogich chwilach, zanim Adam i Ewa dowiedzieli się o nowym memie. Drzewie wiadomości dobrego i złego.

Dla tych, którzy nie wierzą w „pierwszych rodziców”. Oczywiście wszechświat mógłby ewentualnie powstać w inny sposób, z inepcji pierwszego i najprostszego mema – jednowymiarowego punktu.

„Gdybyśmy usiłowali zdefiniować co Bóg wie a czego jeszcze nie

wie, wówczas by się okazało, że Bóg może poznać i wiedzieć tylko to, co do czego jest świadomy, że można to wiedzieć. Wiedza zaś o istnieniu której Bóg dotychczas jeszcze się nie dowiedział, pozostaje dla niego zakryta. Główną więc przeszkodą w dążeniu Boga do zwiększania swej wiedzy, jest brak świadomości co jeszcze daje się poznać i nauczyć” – prof. Jan Pająk.

I tak się już potoczyło. Powiększamy ten świat, wypełniamy cudami, dla siebie oraz Boga i to być może jest jedyny cel naszego żywota. Dlaczego narkotyki są zabronione a alkohol i papierosy już nie? Wiara w materię budowana jest na twoim bezwzględny zaufaniu do trójwymiarowej i kolorowej wizualizacji. Narkotyki pokazują jak względny jest nasz świat, a postrzeganie zawodne. Gdy tracisz pewność, zaczynasz wątpić. Mogłoby ci też przyjść do głowy, że o tym kim jesteś i jak postępujesz nie decyduje chemia i bezwzględne prawa natury, ale ty sam. Najstraszniejsza z wszystkich tajemnic jest, że ten świat nie tylko jest zwykłą iluzją, ale taką, którą w znacznej mierze sami sobie tworzymy.

Jest taka teoria, która głosi, że jeśli kiedykolwiek ktoś rozwikła zagadkę wszechświata, zostanie ona natychmiast zastąpiona czymś innym, jeszcze bardziej zawiłym i niewytłumaczalnym. Jest też inna teoria, mówiąca, że to się już stało. Douglas Adams – pisarz science fiction.

Jeśli czytasz ten tekst, to może znaczyć, że moja próba rozwiązania zagadki wszechświata zawiodła. Teraz kolej na ciebie.

Autor: Darius

Nadesłano do „Wolnych Mediów”